Łukasz Drewniak o spektaklu "Proszę państwa, Wyspiański umiera": "Obiecywał wiele, sporo z tych obietnic zawiódł"

TEATR IM. SŁOWACKIEGO 14.01.2024, 07:00

Teatr im.
B.Barczyk

Łukasz Drewniak

AGATA DUDA-GRACZ

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

WYSPIAŃSKI

Nierówny, poszarpany ten nowy spektakl Dudy-Gracz. Niby miał być taki jakby niegotowy, rozkołysany we wszystkie strony, niegrzeczny, ale trudno ukryć, że kabaret wychodzi reżyserce lepiej niż wiwisekcja duszy Wyspiańskiego.

Najnowszy spektakl Agaty Dudy-Gracz należy do cyklu scenicznych opowieści o konsekwencjach uprawiania sztuki, zapoczątkowanego przez nią w 2010 r. premierą „Ojca" (według opowiadania Tauschinskiego) w Teatrze Słowackiego. Co można zrobić dla dzieła, które tworzy artysta? Umrzeć dla niego, oszaleć, kogoś zabić, zniszczyć bliskim życie? Czy artyście wolno więcej?

„Po Burzy" (2016) było portretem zgorzkniałego Prospera, który przestał tworzyć, całymi dniami siedzi przed telewizorem i wygraża światu w toksycznych monologach. Oskarża wszystkich o swoją klęskę, marginalność, samotność i depresję. Reżyserka nie ukrywała, że inspirowała ją postać Jerzego Dudy-Gracza. Krakowski „Stary Testament – reanimacja" (2018) pokazywał bezradność i przerażenie Boga-Tworzyciela, malarza kosmosu i natury, któremu nie udało się kluczowe dzieło – człowiek. W poznańskim „Ja jestem Hamlet" (2019) przystawiła lustro polskiemu środowisku teatralnemu, szukała odpowiedzi na pytanie, czy zawsze za geniusz i przemoc, sukces i klapę w teatrze odpowiada ego reżysera. Parodiowała własne spektakle i rzucała klątwę na całą branżę: „Żebyście takie gówniane życie mieli, jakie spektakle robicie".

REKLAMA

AD
TOUS
MY OTHER HALF
Jedno serce, różne miłości.
TOUS
Zakochaj się w nowej biżuterii

I teraz w pierwszej krakowskiej premierze 2024 r. znów jesteśmy w teatrze. Reżyserka przygląda się życiu i spuściźnie Stanisława Wyspiańskiego, jednego z ojców założycieli „polskiego teatru ogromnego", twórcy, z którym do niedawna każdy inscenizator musiał wejść w dialog lub spięcie.

- Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie: Proszę państwa, Wyspiański umiera Fot. B.Barczyk

Umieralnia artysty

Tytuł spektaklu Agaty Dudy-Gracz „Proszę państwa, Wyspiański umiera" brzmi jak fraza konferansjera zapraszającego publiczność na karnawałowy event, transmisję na żywo z narodowej rekwizytorni postaci i idei. Wszystko stanie się na naszych oczach, miejsce akcji już czeka, wolno komentować.

U Dudy-Gracz scenografią jest cały teatr. W foyer witają nas ukostiumowani bileterzy, kardynałowie, królowie, rapsodzi, na sali aktorzy już w rolach (jedni grzeczni, inni grubiańscy i natarczywi) usadzają widownię, prowadzą wybrańców do zwiedzania legendarnej sceny. To na niej to wszystko się odbyło – „Dziady", „Wyzwolenie", „Wesele"... Największe triumfy inscenizacyjne Stanisława Wyspiańskiego. Tam siedzi Wernyhora z lirą (Wojtek Krzak), tu przechadza się Jan Matejko (Sławomir Rokita), jedną kulisę podpisano nazwiskiem Kantora (zrealizował w 1943 r. tajną premierę „Powrotu Odysa" w Teatrze Niezależnym), drugą – Grzegorzewskiego (warszawski Teatr Narodowy nazywał Domem Wyspiańskiego), powieszono parę dat z historii teatru i życia autora „Sędziów".

Prawie na środku sceny stoi łoże boleści. Matka Wyspiańskiego (Marta Waldera) w żałobie po synu (choć umarła wcześniej niż on) krząta się gorączkowo, u wezgłowia czuwa zatopiona w melancholijnych wokalizach Muza/Śmierć z obrazów Malczewskiego (Maja Kleszcz). Dym snuje się po scenie, światło szuka osób i przedmiotów do oświetlenia, maszyniści pracują... I tylko trupa nie ma.

- Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie: Proszę państwa, Wyspiański umiera Fot. B.Barczyk

Chcesz wiedzieć, czym żyje Kraków?

Zapisz się na nasz poranny newsletter lokalny, a nic Cię nie ominie!

Administratorem danych osobowych podanych przy zapisaniu się na newsletter jest Agora S.A. z siedzibą w Warszawie... Więcej

Regulamin Usługi Newsletterów

ZAPISZ MNIE →

Zobacz przykładowy newsletter

Widmowe ciało Wyspiańskiego

W końcu przychodzi w białej szpitalnej koszuli, jakby uciekł z hospicjum lub domu wariatów, z obandażowaną ręką i gnijącą od choroby wenerycznej twarzą. Wyspiańskiego nie gra żaden z 30- lub 40-letnich liderów sceny przy pl. Świętego Ducha – Daniel Malchar, Mateusz Bieryt, Marcin Kalisz, Rafał Szumera, Karol Kubasiewicz. Nie gra go nawet współpracujący ze „Słowakiem" Marcin Czarnik, tylko Krzysztof Wrona, debiutujący na Dużej Scenie aktor znany z opolskich i katowickich przedstawień Dudy-Gracz.

REKLAMA

AD
TOUS
MY OTHER HALF
TOUS
Zakochaj się w nowej biżuterii

Bardzo to chytry, a zarazem ryzykowny ruch obsadowy. Bo z jednej strony z wizerunkiem najbardziej znanego krakusa mierzy się mężczyzna pod Wawelem absolutnie anonimowy i może pokazać Wyspiańskiego bez charyzmy, niepewnego, nieśmiałego i zagubionego, z drugiej – widz może mieć przez cały spektakl wrażenie, że Wrona zdaje tu jakiś egzamin. Przed zespołem „Słowaka", krakowską widownią, duchami tej sceny. I dostaje trzy z plusem.

Jesteśmy w krakowskim teatrze i jednocześnie w głowie artysty, który rozlicza się z życiem i dziełem. W chwili śmierci przychodzą do umierającego z odwiedzinami ludzie mu współcześni, postaci fikcyjne, kontynuatorzy i spadkobiercy.

Na scenie aktorzy duchy, aktorzy transformiści tworzą na scenie żywe obrazy: Stanisław wraca z Paryża i w towarzystwie Matejki podziwia dzieło Wita Stwosza. Cały w złocie zmartwychwstaje w ich ciałach ołtarz mariacki i zmienia się w plotkujący Krakówek. Lekcja anatomii doktora Tulpa to sekcja umierającego Wyspiańskiego, uczeni od Rembrandta grzebią w bebechach artysty i jednocześnie toczą z nim i Ludwikiem Solskim pogawędkę polsko-niderlandzką w obu językach. Duda-Gracz przenosi akcent na relację ja artysta i miasto, w którym ja Wyspiański tworzę, z którym się kłócę, w którym mam rodzinę.

• Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie: Proszę państwa, Wyspiański umiera Fot. B.Barczyk

Trzy po trzy

Reżyserka przeplata trzy tonacje, jakby nie mogła się zdecydować, jak opowiadać o Wyspiańskim. W końcu to próba spektaklu, a nie spektakl, próba umierania, a nie prawdziwa śmierć. Pierwsza tonacja to głos z wewnątrz. Psychologiczne międlenie tożsamości przebija w monologach Stanisława i innych kluczowych postaci. Teodora, chłopska żona Wyspiańskiego (Agnieszka Przepiórska), opowiada, jak gnębił ją Kraków, czworo dzieci malarza zdaje po kolei relację ze swoich smutnych losów po śmierci ojca, Jerzy Grzegorzewski we wzruszającej etiudzie Tomasza Wysockiego rozlicza się ze swoją sceniczną drogą przez jego twórczość: „»Wyzwolenia« nie zrobiłem!".

REKLAMA

AD
VITKAC.COM
AllSaints
~~1 2...~~ 259...
Samsøe Samsøe
~~1 2...~~ 259,80...

Drugą tonację przynoszą pieśni Mai Kleszcz, jedne oparte na wierszach i fragmentach Wyspiańskiego, inne zaczerpnięte z ludowej tradycji. Przebrana w antyczny kostium i znoszone buciory Muza wokalistka, osobista Charonka poety, sygnalizuje obecność innego, lepszego świata, przeczuwanego wyłącznie w sztuce tamtej epoki.

Trzecia tonacja krakowskiego spektaklu jest tonacją prześmiewczą: żartem, zgrywą sceniczną, satyrą i aluzją, kabaretem wreszcie. Z jej pomocą reżyserka przekształca ars moriendi Wyspiańskiego w show teatralny, galopadę skojarzeń i cytatów. Prym w rozbawianiu wiodą aktorzy z wypożyczeni z IMPRO KRK – Wanda Skorny („dulskowata" ciotka Wyspiańskiego) i Maciej Półtorak (Mehoffer). Po swoje idą Przepiórska i Wysocki. Nikt tu nie ma litości dla krakowian z czasów Młodej Polski. Zaszczuli żonę Wyspiańskiego, nie dali mu teatru, obrazili się śmiertelnie za „Wesele".

- Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie: Proszę państwa, Wyspiański umiera Fot. B.Barczyk

Niczyj i niewolny

Duda-Gracz kpi także ze współczesnej recepcji artysty. Z promowania miasta wizerunkiem i obrazami Wyspiańskiego, z prób dopasowania jego idei do wyzwań współczesności. Na wzór filozoficznych debat organizowanych w Teatrze Słowackiego urządza na scenie sabat z udziałem Krystiana Lupy (Tomasz Wysocki), Bartosza Szydłowskiego (Maciej Półtorak) i Piotra Augustyniaka (Adam Wietrzyński). Zatroskani kondycją intelektualną obywateli miasta, polskiego teatru i całego narodu interlokutorzy zmieniają się w chór gulgoczących gardłowo śpiewaków z grupy folklorystycznej Hur Hun Tu. Jakby całe nasze rozumienie Wyspiańskiego było dziś tylko kakofonią. Jałowym mądrzeniem się. A przecież chwilę przed tym złośliwym finałem sceniczny Szydłowski mówi: „W Krakowie nie możesz być niczyj, nawet jak jesteś kimś, a jak jesteś niczyj, to jesteś nikim".

REKLAMA

AD
MYTHERESA
THE FINEST EDIT IN LUXURY

Duda-Gracz nie jest w kontrze do Wyspiańskiego, irytują ją raczej próby wykorzystywania dramatopisarza: jednak po równo dostaje się tym, którzy Wyspiańskim wycierają sobie narodową gębę, i tym, którzy próbują powtarzać za nim: co jest w Polsce do myślenia?

Aktorki urządzają na widowni szybką demagogiczną sondę: kto wie, o czym jest „Wyzwolenie"? Zgłasza się jedna osoba. Może nie potrzebujemy twórczości Wyspiańskiego, może potrzebujemy jego mitu, pomnika, wizerunku? Może na tym polega dwuznaczność polskiego kultu artysty: czcimy Wyspiańskiego, ale zapominamy o jego chorobie? „Kraków wolny od syfilisu" – sugeruje ze sceny hierarcha w typie Marka Jędraszewskiego. Ciotka Wyspiańskiego prosi widzów o wspólne skandowanie tego hasła. Wolny od syfilisu? Czyli chodzi o to, że Wyspiański umarł na Polskę, umarł za ojczyznę, a nie od choroby wenerycznej? Czy raczej wolność od syfilisu to wolność od sztuki, niepokornych artystów i kłopotu, jaki przysparzają ludziom, którzy chcą świętego spokoju?

Lekkość rozczarowania

Nierówny, poszarpany ten nowy spektakl Dudy-Gracz. Niby miał być taki jakby niegotowy, rozkołysany we wszystkie strony, niegrzeczny, ale trudno ukryć, że kabaret wychodzi reżyserce lepiej niż wiwisekcja duszy Wyspiańskiego. Miksowanie konwencji, nieustanne skoki od opowieści o życiu artysty przez cytaty z twórczości do kontynuacji jego teatralnych strategii i obowiązków prowadzą w krakowskim przedstawieniu do niechcianych konsekwencji.

Zamiast spójnego wywodu są same liźnięcia, dziabnięcia, szczypania po tematach. Agata Duda-Gracz chciała opowiedzieć o wszystkim po trochu i w rezultacie w nic nie weszła mocno, silnie, jasno. W przeszłości niejeden raz udawały się jej takie miksy, zachowywała równowagę między patosem a kiczem, dygresją a gadulstwem, symboliką a drwiną. A tu scenki komediowe są przedniej próby, z kolei monologi (poza tyradą Grzegorzewskiego!) szeleszczą papierem. Piękno symbolicznego finału z odchodzącym za sceniczny horyzont Wyspiańskim, jakby opuszczającym na zawsze gmach teatralny, nie wymazuje fabularnego przyczynkarstwa scen kłótni Modrzejewskiej z Siemaszkową czy dziecięcych zabaw Wyspiańskiego, Mehoffera i Rydla. Dlaczego jest w spektaklu zupełnie nietrafiona imitacja próby Tadeusza Kantora, a nie ma bardziej w Wyspiańskiego zanurzonych reżyserów – Konrada Swinarskiego („Wyzwolenie") i Andrzeja Wajdy (kilka „Wesel" i „Noc listopadowa")?

Apokryf kabaretowo-biograficzny Agaty Dudy-Gracz obiecywał wiele, niestety, sporo z tych obietnic zawiódł. Choć pewnie wiwatujące tłumy na oklaskach sądzą inaczej. W końcu przyszły do najlepszego teatru w Krakowie, na najciekawszą scenę w Polsce, więc mają swoje euforyczne potrzeby. „Słowacki" przez ostatnie trzy sezony stał na barykadzie, bronił odwoływanego dyrektora, tłumaczył władzy, że

„teatr jest nasz", firmował spektakle niewygodne, gorące i mądre, kanalizujące społeczny opór, wyzwalające społeczny entuzjazm. Jak „Dziady", „1989", „Hamlet", „Szeherezada", „Krakowiacy i górale". Było go za co kochać. Teraz, kiedy zniknęły PiS, cenzura, kuratorka Nowak, kiedy zniknął minister Gliński, teatr Krzysztofa Głuchowskiego waha się, co zrobić z pozytywną energią, z własnym mitem. Nie tylko ten teatr, każdy teatr. Proponuje więc spektakl wagi lżejszej, a zamiast patrzeć złym ludziom na ręce, podstawia sobie, czyli nam – w mieście, na widowni, w historii i sztuce – krzywe zwierciadło. Tymczasem stara to prawda, ale jednak prawda, że najlepszy teatr zawsze robi się pod polityczną presją. A od tego na razie jesteśmy wolni.

Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie: „Proszę państwa, Wyspiański umiera" w reż. Agaty Dudy-Gracz. 6 stycznia 2024 r.

Zaproś znajomych do dyskusji